

Kiedy nowe „wrogiem” starszego

MATEUSZ BABAK

Nie zawsze wymiany, remonty czy modernizacje wychodzą na dobre. Albo ogólnie wychodzą, ale jakiś drobiazg wiele psuje. Czasem to „wiele” (oczywiście względne) jest tak widoczne, że przysłania pozytywy.

Tramwaje to często wizytówki miast. Robiąc efektowne zdjęcia ważnych komunikacyjnie ulic metropolii, fotografowie często czekają na ładny tramwaj. Oczywiście w Amsterdamie prędzej będzie to rower, barka albo łódź. Ale w Pradze, Mediolanie, Genewie – a już na pewno Lizbonie – tramwaj. Najlepiej taki starszy.

Stare tramwaje budują wizerunek miast. Albo te supernowoczesne. Tak jak w Marsylii, gdzie sunący torowiskiem między platanami w reprezentacyjnych alejach, czasem nawet siedmiocłonowy, ekstrawagancki tramwaj Bombardiera jest tego rodzaju elementem miejskiego pejzażu, jakiego łatwo się zapomina.

Jednak stare tramwaje często silniej funkcjonują w podświadomości. Do tego stopnia, że w zupełnie zadziwiających wiejsko-wakacyjnych miejscach, historycznie ani topograficznie niezwiązanych z tramwajami, można na przykład spotkać grafikę z ciemnym zarysem anonimowego miasta i rozpraszającym mrok dawnym tramwajem.

Nie mam pojęcia, dlaczego bytomska „38” nie jest znana, choć zasługuje na uwagę. Może nie aż tak, jak Tramvia Blau w Barcelonie, ale jednak. Polskie „N-ki” chyba lepiej pasują do archetypu dawnego tramwaju niż wozy z Barcelony. Linia biegnąca wzdłuż ulicy Piekarskiej ma nawet porównywalną do hiszpańskiej długość (ok. 1,3 km).

Tamta trasa jest atrakcją. Mimo że poza historycznymi, pięknie odnowionymi wozami, otoczenie raczej jest współczesne. Porządne

torowiska zatopione w zwykłym, porządnym asfalcie. Bez dodatkowych uduźnień, ani „ulepszeń”. Jak dziś w Bytomiu. Dla niektórych u nas jest nawet „lepiej”, bo asfalt mocno sfatygowany. A wokół też piękne rzeczy. Jak Mater Dolorosa.

Takie sfatygowanie dla turystów, bo nie dla mieszkańców, którzy korzystają z linii „38”, oznacza autentyczność. I płynący z tego urok. Taką autentyczność, jaką cenią też pasjonaci – wyni-

”

Zapamiętałem trasę dawnej „18” czy fragmenty istniejącej wciąż „trójki” w Makoszowach. Istnieje jeszcze parę takich miejsc. „Piątka” pędząca przez pola między Bobrkiem a Biskupicami lub „dziewiątka”, mijająca Kaufhaus czy Hutę Pokój. To niesamowite, rzadkie obrazy – i pewnie dlatego jeszcze są takie, bo dotąd nie zostały... zmodernizowane.

kającą z wieku infrastruktury, jej kilkuletniego użytkownika i użyteczności.

Nie czuję się miłośnikiem komunikacji miejskiej w pełnym znaczeniu

tego słowa, ale pamiętam, z jakim zdziwieniem czytałem relacje z pasją opisujące na przykład dawny „klimatyczny” wiadukt, pod którym przejeżdżała dawna „29” w Chebziu. Potem zobaczyłem – rzeczywiście, fajne miejsce. Przynajmniej takie było przed przebudową, teraz już tak nie fascynuje.

Podobnie zapamiętałem trasę dawnej „18” czy fragmenty istniejącej wciąż „trójki” w Makoszowach. Istnieje jeszcze parę takich miejsc. „Piątka” pędząca przez pola między Bobrkiem a Biskupicami lub „dziewiątka” mijająca Kaufhaus czy Hutę Pokój. To niesamowite, rzadkie obrazy – i pewnie dlatego jeszcze są takie, bo dotąd nie zostały... zmodernizowane.

Podobnie z samymi tramwajami. Wiele osób w regionie pamięta – i z sentymentem wspomina – przegubowe tramwaje typu 102Na, kojarząc je na przykład z linią nr 11. Ich dźwięki i wibracje podczas jazdy (nie piszę o kołysaniu, bo to zależało głównie od torowiska)... I też byłem niedawno zdziwiony, gdy dowiedziałem się, że taki wóz Tramwaje Śląskie mają. I nie chodzi o często widziany w Katowicach powarszawski 13N z Chorzowa, lecz o 102Na z Będzina.

Z tego, że Tramwaje Śląskie mają historyczne pojazdy, bardzo się cieszę. Podobnie jak z tego, w jak możliwie bliskim oryginałowi są one stanie. I tego, że N-ki w przyszłości mają zostać – obok ważnego dla mieszkańców nowego taboru – na linii „38”. Obawiam się tylko, po czym owa autentyczna „38” będzie jeździła.

Testem dla mnie będzie rozpoczynający się wkrótce remont innej bytomskiej ulicy – Katowickiej. Bardzo potrzebny, z rozbudową do dwóch torów zniszczonego, obciążonego odcinka. Miasto chce wyremontować ulicę Katowicką „na ładnie” – z granitowymi płytkami i dodatkową zielenią w donicach. Chyba wolalbym remont ulicy Piekarskiej „tylko” z porządnymi torami i porządnym asfalem. ■

Mateusz Babak | Dziennikarz
Polskiej Agencji Prasowej
e-mail: komunikacja@kzkgop.com.pl

